



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Dolny Śląsk jest znany z przeróżnych tajemnic. Większość z nich kojarzona jest z Niemcami. To oni pod koniec II wojny światowej próbowali tu ukryć zrabowane kosztowności i przedmioty. W artykule pt. „Szambo, czyli książeczki nazistów” (str. VII) przyglądamy się losom jednego z ostatnich takich znalezisk. Sęk w tym, że znanego jeleniogórskiego odkrywcy chyba poniosła fantazja i teraz jego największym problemem będzie próba wytłumaczenia się przed prokuratorem bądź kolegami. Ponieważ albo złamał prawo, albo kłamał. Co gorsze?

Zeszły rok był bardzo bogaty w wydarzenia popularyzujące Camino de Santiago na Dolnym Śląsku.

Do stycznia 2012 roku odtworzono i otwarto już prawie wszystkie historyczne szlaki św. Jakuba na terenie naszego województwa. – Właśnie przygotowujemy się do otwarcia ostatniej nitki Drogi Jakubowej. Będzie ona wiodła z Lubania przez Chocianów, Lubin, Ścinawę aż do Kalisza i Łęczycy na Mazowszu. Teraz pozostaje nam tylko ugruntowanie i popularyzowanie jakubowego pielgrzymowania na Dolnym Śląsku – mówi Emil Mendyk z Fundacji Wioski Franciszkańskiej z Janic. Spotkanie opłatkowe odbyło się w Legnicy, co akurat nie powinno nikogo dziwić. Prawie połowa wszystkich polskich szlaków jakubowych znajduje się na Dolnym Śląsku, a dokładnie w diecezji legnickiej. Warto wiedzieć, że z roku na rok rozwija się zaintereso-



JĘDRZEJ RAMS

wanie wędrówaniem po tych szlakach. Dzięki założonej na początku 2011 roku księdze w parafii pw. Narodzenia NMP w Lubaniu-Uniegoszczy, gdzie krzyżują się wszystkie polskie drogi św. Jakuba, wiemy, że tylko przez ten jeden punkt przeszło około 250 osób. Od ostatniego spotkania opłatkowego udało się wydrukować pierwszy dwujęzyczny, polsko-niemiecki, przewodnik po tych dolnośląskich szlakach. Miłośnicy dróg św. Jakuba cieszą się również z awansu Polski w rankingach liczby pielgrzymów z danego kraju odnotowanych w Santiago de Compostela. Jeszcze przed kilkoma laty docierało tam kilkudziesięciu Polaków i nasz kraj sklasyfikowany był w rankingu na pozycji „i inne kraje”. Dzisiaj pielgrzymów jest już ponad 2500 i Polska pojawia się w pierwszej piątce notowania.

Jędrzej Rams

Dzięki takim zapaleńcom jak Teresa Kobylicz z Wrocławia co roku zwiększa się liczba ludzi wchodzących na szlak do Santiago de Compostela

Wielki festiwal sanek



ANDRZEJ FELAK

KOWARY I CZESKA MALÁ ÚPA to dwie stolice ścigania się na rogatych sankach. Festiwal odbył się po raz jedenasty

Rogate wcale nie musi kojarzyć się źle. Gmina Kowary, wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury, od kilku lat wskrzesza wielowiekową tradycję karkonoskiej góralszczyzny. Zjazd saniami rogatymi, charakterystycznym elementem tego regionu, odbył się w sobotę 21 stycznia i zgromadził w tym roku ponad 50 śmiałków, gotowych rywalizować na ośnieżonej trasie, ale i włączyć się w przypomnienie zapomnianego. Sanie rogate, niegdyś nieodłączny element każdego gospodarstwa w Karkonoszach, przywędrowały tu w XVII w. wraz z osadnikami z Tyrolu. Były używane do transportu i zabawy. Ciekawostką jest to, że w górę sanie transportowały zwierzęta pociągowe. Kiedy natomiast trzeba było jechać w dół, żaden z domowników nie mógł sobie odmówić tej przyjemności. Tak właśnie narodziła się „rogata” tradycja.

tom

Leopardy w kontrataku

ŚWIĘTOSZÓW. Trwa szkolenie poligonowe 10. Brygady Kawalerii Pancernej. W jego ramach zainscenizowano atak czołgów Leopard 2A4. – Na nacierające czołgi czekała zasadzka i prawdziwy pancerny pojedynek – mówi kpt. Dariusz Kudlewski, oficer prasowy jednostki. – Dla maksymalnej realności prowadzonych działań zaplanowaliśmy prawdziwe działania przeciwnika, który próbował odeprzeć natarcie – wyjaśnia ppłk Jarosław Górowski, dowódca 24. Batalionu Ułanów. – Zasadzka na moich żołnierzy przygotował pluton czołgów z Ośrodka Szkolenia Leopard. Rozgorzał zacięty

pancerny pojedynek, w którym obie strony walczyły z wykorzystaniem symulatora Agdus. Trafiony wiązką laserową czołg był natychmiast eliminowany z walki – opowiada. – Pancerny pojedynek dał dużą dawkę adrenaliny walczącym czołgistom Czarnej Dywizji – uważa kpt. Kudlewski. – Osiągnięte efekty szkoleniowe wykazały także bardzo dobre współdziałanie wszystkich pododdziałów, co pozwoliło osiągnąć zamierzone cele – mówi. Przed pancerniakami 10. BKPanc. kolejne następne nietrujące dni intensywnego zimowego szkolenia poligonowego.

tom



Na poligonie zainscenizowano prawdziwą walkę czołgów

Najważniejsza inwestycja

GRYFÓW ŚLĄSKI. Realizacja największego przedsięwzięcia gryfowskiego samorządu tej kadencji, czyli budowa nowej gminnej przychodni, zdecydowanie posuwa się do przodu. Po kilku miesiącach pracy mury wyciągnięte zostały po sam dach, wykonano więźbę, położono dachówkę, wstawiono okna i drzwi. W pierwszym kwartale tego roku władze gminy mają podpisać umowę użyczenia z jednym z najlepszych podmiotów służby zdrowia na Dolnym

Śląsku – Wielospecjalistycznym Samodzielnym Zespołem Opieki Zdrowotnej w Zgorzelcu. Będzie świadczył dla gryfowian usługi medyczne w powstającej przychodni. Z budowy nowego ośrodka zdrowia cieszą się mieszkańcy i samorządowcy. Olgierd Poniżnik, burmistrz miasta, ma nadzieję, że przychodnia już we wrześniu przyjmie pierwszych pacjentów. – Co prawda budowa zakończy się 30 czerwca, ale trzeba obiekt jeszcze wyposażyć i przygotować do uruchomienia – mówi.

Artur Grabowski



Budowa przychodni to największe wydarzenie obecnej kadencji i najważniejsza inwestycja gminy na przestrzeni lat 2010–2014

O odkrywce w Sali Kolumnowej

LUBIN–WARSZAWA. Irena Rogowska, wójt gminy Lubin, przewodnicząca Ogólnopolskiej Koalicji „Rozwój Tak – Odkrywki Nie” oraz Społecznego Komitetu „Stop Odkrywce” wzięła udział w konferencji „Samorząd terytorialny w Polsce – problemy i zagrożenia”. Konferencja odbyła się w Sali Kolumnowej Sejmu RP. Wójt Rogowska została tam zaproszona przez posłankę z naszego regionu Elżbietę Witek (PiS). – W trakcie dyskusji wójt Rogowska mówiła m.in. o najnowszych rządowych planach dodatkowego obciążenia podatkowego największego pracodawcy woj. dolnośląskiego – KGHM Polska Miedź SA – mówi Janusz Łucki, rzecznik gminy Lubin. – Nadmierne obciążenie spółki podatkiem od wydobycia niektórych kopalni może być ryzykowne dla jej wyników finansowych oraz oznaczać drastyczną redukcję zatrudnienia – mówiła w Warsza-



Wójt Irena Rogowska (w głębi) mówiła w Sejmie o zagrożeniach dla regionu Zagłębia Miedziowego

wie wójt gminy Lubin. Jako istotny problem podniosła także brak dialogu społecznego między rządem a mieszkańcami gmin zagrożonych budową odkrywkowych kopalni węgla brunatnego oraz nieuszanowania przez władze państwowe werdyktu społecznego, jakim był wynik referendum z 2009 r. tm

Kieszonkowiec zatrzymany

JELEŃ GÓRA. Policjanci z Komisarzatu II Policji w Jeleniej Górze zatrzymali 23-letniego mężczyznę podejrzanego o kradzież. – Jak ustalili funkcjonariusze, do zdarzenia doszło w listopadzie ubiegłego roku w jednym z autobusów komunikacji miejskiej. Sprawca wykorzystał chwilę nieuwagi pasażerki i z kieszeni kurtki ukradł jej telefon komórkowy. Kiedy pokrzywdzona zorientowała się, że została okradzona, powiadomi-

ła policję. Wartość skradzionego mienia oszacowała na 2 tys. zł – mówi podinsp. Edyta Bagrowska, rzecznik jeleniogórskiej policji. – W trakcie prowadzonych w tej sprawie czynności policjanci ustalili i wytypowali 23-latkę jako osobę podejrzaną o ten czyn. Telefon komórkowy odnaleźli w jego mieszkaniu – mówi Bagrowska. Mężczyzna przyznał się do kradzieży, za co grozi nawet do 5 lat więzienia.

toro

Seniorzy i nowoczesność

BOLESŁAWIEC. Przez cały ubiegły weekend Muzeum Ceramiki w Bolesławcu gościło seniorów wraz z rodzinami. Z okazji Dnia Babci i Dziadka wszyscy mogli bezpłatnie zwiedzać ekspozycje muzealne przy ulicach Mickiewicza 13 i Kutuzowa 14. – Szczególne zainteresowanie wzbudziła interaktywna ekspozycja „Nauki dawne i niedawne”, zorganizowana w budynku przy ul. Kutuzowa 14 – mówi Anna Bober-Tutaj, dyrektorka muzeum. – W ciekawy i przystępny sposób, za pomocą samodzielnie przeprowadza-

nych doświadczeń, ekspozycja pozwalała zapoznać się z różnymi zagadnieniami z dziedziny nauk ścisłych – matematyki, fizyki i astronomii – dodaje.

tom

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

230. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Sukces nadprzyrodzonego postu

Jej promowania nigdy dość. I mowa tu nie o prelegentce Alfredzie Walkowskiej, lecz o bohaterce ostatniego wykładu, czyli **świętej Hildegardzie z Bingen**.

Wiedza przekazywana przez świętą Hildegardę chwila mi brzmi jak nie z tej ziemi. Święta wszelką wiedzę o Bożym stworzeniu otrzymywała w czasie nadprzyrodzonych wizji. – Bóg stworzył świat w harmonii. Przez grzech pierwotny zaburzyliśmy tę równowagę. Dzięki wizjom św. Hildegardy posiadamy przepisy na jej odzyskanie. Bóg jest ponad czasem, więc i Jego wskazania są nadal aktualne – mówiła Alfreda Walkowska, szefowa

polskiego centrum popularyzacji dzieł i postaci świętej z Bingen.

Ta średniowieczna mistyczka jest swoistym ewenementem w historii Europy. Przez kilkadziesiąt lat zdołała pobudować potężne klasztory, zarządzać nimi, uzyskała prawo głoszenia nauk Kościoła. Leczyła, korespondowała z możnymi tamtego świata, leczyła i wychowywała, miała wizje prorocze. Była architektem, poetką i tłumaczką. W tym wszystkim wskazywała na Boga jako jedyne dawcę wszystkich darów. Jak się okazuje, pozostawione przez nią m.in. przepisy kulinarne i recepty lekarskie do dzisiaj mają zastosowanie w przywracaniu zdrowia.

Jedną z podstawowych zasad, jakie leżą u ich podstaw, jest równowaga duszy i ciała. Oparte na niej weekendowe rekolekcje postne, prowadzone przez polskie centrum św. Hildegardy, okazały się wielkim sukcesem.

Na potwierdzenie powagi, z jaką Kościół traktuje wiedzę

przekazaną przez Hildegardę, cytowano liczne pozytywne słowa bł. Jana Pawła II oraz obecnego papieża Benedykta XVI. Według watykanisty Andrei Torniello, papież Benedykt XVI zamierza oficjalnie kanonizować Hildegardę z Bingen, prawdopodobnie w październiku 2012, i ogłosić ją doktorem Kościoła jako czwartą kobietę w historii. Dotychczas nie ma bowiem oficjalnego dokumentu Stolicy Apostolskiej ogłaszającego mniszkę Hildegardę świętą.

Przy okazji Alfreda Walkowska oficjalnie przyznała, że już niedługo ukaże się pierwsza polska pełna publikacja największego dzieła świętej pt. „Scivias”. Obejmuje ono 35 wizji Starego i Nowego Testamentu oraz wizje prorockie ludzkości. Książkę wydało polskie centrum św. Hildegardy. W tłumaczeniu oraz publikacji pomogła Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego im. Jana Pawła II z Legnicy.

Jędrzej Rams



Niewiele osób wie, że to właśnie w Legnicy znajduje się polskie centrum św. Hildegardy – mówi Alfreda Walkowska

Powstają nowe drużyny ZHR i Zawiszaków

Harcówka u św. Józefa

– Widzę, że czują się coraz bardziej odpowiedzialni za losy Polski – mówi Grzegorz Niemyjski, znany artysta, którego dzieci są zuchami.

Od kilku lat w jednej z legnickich parafii rodzice wspierani przez proboszcza myśleli, co zrobić, by ich dzieci mogły należeć do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej albo Zawiszaków. – Wybraliśmy te dwie organizacje, bo ich program jest oparty na wartościach chrześcijańskich – mówi ks. Jan Pazgan, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca.

Tak się złożyło, że najpierw dziewczyny założyły drużynę Zawiszcerek, a chłopcy – drużynę ZHR. Pomógł w tym drużynowy Marcin Bryłowski, kleryk z Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Wywodzi się z legen-



darnej „Czarnej” drużyny z Jeleńskich Gór.

Chłopaków, którzy przychodzą na zbiórki, jest tyłu, że można z nich stworzyć ledwie jeden za-

Trzech Janków, Oskar i Mateusz – to załóżek pierwszej drużyny ZHR w Legnicy

stęp. To trochę mało jak na Legnicę. Dlatego druhowie rozpoczęli akcję popularyzacji harcerstwa. Mają nadzieję, że zgłoszą się kolejni chętni i można będzie stworzyć drużynę liczącą kilka zastępów.

– Zapraszamy na nasze spotkania w soboty o godzinie 15 do harcówki przy parafii św. Józefa Opiekuna Zbawiciela – zachęca druh Janek Niemyjski z legnickiego zastępu. Gdy sam zaczynał przychodzić na pierwsze zbiórki, to myślał, że będą z rówieśnikami tylko się bawić i biegać po lesie. – Teraz dopiero wiem, że to sprawa wychowania i kształtowania charakteru. Tu nie można się nudzić – tłumaczy dh Janek.

Potwierdzają to rodzice zuchów i harcerzy. Z dumą patrzą na swoje pociechy w mundurkach i dostrzegają pozytywne zmiany w ich zachowaniu.

Michał Orda

Mikroświat w prz



JĘDRZEJ RAMS



ARCHIWUM SIOST BENEDYKTYNEK

Siostry przez wiele lat same dbały o swoje wyżywienie. Dzisiaj pozostał m.in. ogród, gdzie trzeba normalnie pracować
PO LEWEJ: Modlitwa w zakonnej kaplicy trwa każdego dnia nawet po kilka godzin
PONIŻEJ: Może nie dla wszystkich, ale jest to już normalny widok. Siostry nie tracą kontaktu ze światem i jego nowinkami



JĘDRZEJ RAMS

Kościół. – Ciociu, wyglądasz jak „carne bobo” – usłyszała jedna z sióstr benedyktynek od swojego bratanka. Czasami takie właśnie stereotypy włączają się, gdy myślimy o zakonnikach.

W Dzień Życia Konsekrowanego, który przypada 2 lutego, cały Kościół będzie dziękował Bogu za łaskę i dar powołań do stanu konsekrowanego. Szczytem tej formy życia jest na pewno życie pustelnicze

bądź monastyczne. W naszej diecezji można spotkać mniszki, które żyją regułą stworzoną przed piętnastoma wiekami we Włoszech. A żyje im się według niej całkiem dobrze. Oto, co mówią o niektórych aspektach swojego życia.

Krzeszów

To Opatrzność tak zadziałała, że trafiłyśmy właśnie tutaj. A jakie miała w tym plany? Cały czas pokazuje i pokazywać będzie, bo w dzisiejszych czasach musimy być prezentem dla każdego. Darem dla każdego człowieka. I niczym więcej, jak ofiarowaniem się Panu Bogu. Mieszkamy pod jednym dachem z obrazem Matki Bożej Łaskawej.

Nasz klasztor jest więc taką przestrzenią łaski...

Śluby

Każdy dom-klasztor jest autonomiczny. W zakonie panuje zasada stałości miejsca. Tam, dokąd wstępujemy, tam zostajemy przez całe życie. Przygotowanie do złożenia ślubów trwa zazwyczaj od sześciu do dziewięciu lat. Od kiedy dziewczyna wstępuje za klauzurę, zaczyna żyć razem z nami według naszego porządku dnia. Życie monastyczne nie powstawało – jak inne zakony – dla żadnego konkretnego dzieła, lecz po to, by żyć tylko dla Boga. Warunki, jakie zastajemy, wyznaczają

tekst

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Przestrzeni łaski



ARCHIWUM SIOŚT BENEDYKTYNEK

Biblioteka marzeń – pełna książek, pięknie ozdobiona i na dodatek ukryta za klauzurą – czyli cisza i spokój
PO PRAWIEJ: Klauzura – miejsce nie tyle umartwienia i pokuty, ile ciszy i kontemplacji Pana Boga. Słowem – prywatności



JĘDRZEI RAMS



JĘDRZEI RAMS



ARCHIWUM SIOŚT BENEDYKTYNEK

Modlitwa

Każdego dnia wstajemy już o 5.20. No chyba że jest to niedziela albo święto, to troszkę później. Dzień zaczynamy od tego, co najważniejsze, czyli modlitwy. Uzgadniamy plan dnia z Jezusem. Blok modlitw kończy się około godz. 8. Później jest czas przeznaczony na pracę, aż do modlitw południowych. Po nich praca aż do godziny 15, kiedy siostry spotykają się w kaplicy. Następnie do godz. 18 jest czas wolny. Można się wówczas udać na drzemkę albo poczytać. Jest to czas dla mnie. Bramy zamykają się około godziny 21.

Milczenie

Powinnyśmy przestrzegać milczenia. Jest ono ogromną wartością. Trudno jest wytłumaczyć wartość milczenia. Mało tego – myślę, że słowem nie wyjaśni się tego stanu. Trzeba dać sobie po prostu przestrzeń, w której można się wyciszyć. W tym świecie człowiek zaczyna żyć w głębokiej harmonii ze sobą. To jest w ogóle wielka istota świata monastycznego – szukanie harmonii. Jest to praca na całe życie. Milczenie jest narzędziem jej odnajdywania. Można być między ludźmi i żyć w milczeniu. Równie dobrze mogą być w środku klasztoru i być wewnętrznie rozgadana. Myślę, że można pokusić się o stwierdzenie, że milczenie to stała dyspozycja serca.

Reguła

Żyjemy według zasad stworzonych dla ludzi. To prawda, że nasza reguła jest w niektórych punktach surowa, lecz ciągle jest możliwa do wypełnienia. Porządkuje naszą naturę. Czasami pomaga zmobilizować się, kiedy zawodzi wola. Ja złożyłam śluby – „stałości, nawrócenia, posuszeństwa Regule” – że będę chrześcijaninem na serio. Tak jak małżonek w czasie ślubu składa taką obietnicę Bogu i żonie. To nic innego, jak dodatkowe zobowiązanie, potwierdzenie miłości do Jezusa.

Praca

Tworzymy wspólnie jeden dom. To pomaga w trudnych chwilach. Od strony duchowej i ludzkiej wspólnota jest ogromnym wsparciem. Każda z nas ma swoje obowiązki do wypełnienia. Inne były kiedyś, inne są w każdym domu. Zależą od umiejętności i wykształcenia poszczególnych mniszek, od ich stanu zdrowia i wieku. Jest ogród, kiedyś był inwentarz. Mamy kilkadziesiąt pokoi dla gości, pomagamy w zakrystii bazyliki, pracujemy w kuchni, kotłowni, na furcie, czasami oprowadzamy turystów. Mamy taki swoisty mikroświat. Zajmujemy się wszystkim, co niezbędne do życia.

więc nasze życie. No chyba że życie napisze jakiś inny scenariusz i trzeba wówczas zmienić miejsce zamieszkania.

Klasztor

Takie miejsce jak nasz dom jest narzędziem w rękę Boga. Przez sam fakt, że jest, już działa. Często nie trzeba wiele. Nie trzeba wiele mówić, nie trzeba wiele działać. Wystarczy żyć w jedności z Panem Jezusem. Człowiek, który tu przyjeżdża, widzi, patrzy, ogląda, słucha. Wiele osób, gdy już wyjeżdża, dziękuje,

Siostry służą, od kilku lat udostępniając pokoje turystom i pielgrzymom
PO PRAWIEJ: Uśmiech w zakonie wcale nie jest grzechem, jak by się niektórym mogło zdawać

a przecież nie zrobiliśmy nic z ludzkiego punktu widzenia. Otwieramy drzwi i staramy się przyjąć każdego, kto tu przychodzi. Po prostu.

Posiłek

W czasie posiłków obowiązkowo jest czytana jakaś lektura. Może to być Pismo Święte, może to być książka duchowa, może nawet „Gość

Niedzielnny”. A tego czytamy od deski do deski. Mamy również bibliotekę, która ma ogromny zbiór dzieł, więc jest w czym wybierać.

Trwają zmiany w Straży Granicznej

Przeprowadzka pograniczników

Po przeszło 60 latach z Lubania znika placówka Straży Granicznej. Od lutego ponad **100 funkcjonariuszy znajdzie swoje nowe miejsce pracy w Legnicy.**

Zmiany organizacyjne w ramach Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej trwają w najlepszej. Pracujący dotychczas w Lubaniu pogranicznicy będą teraz dojeżdżać do pracy do oddalonej o 80 km Legnicy, a nowa placówka Straży Granicznej będzie się mieścić w budynku po Wojskowej Komendzie Uzupelnień.

Porucznik Straży Granicznej Renata Sulima, oficer prasowa Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej, zapewnia jednak, że funkcjonariusze nie są tą decy-



Sztandar Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Lubaniu po raz ostatni wyprowadzono w styczniu 2010 r. Teraz przyszedł czas na łączenie placówek

zją zaskoczeni. – Zmiany zachodzące w naszym oddziale są częścią opracowanej już dawno koncepcji funkcjonowania Straży Granicznej. Nasi funkcjonariusze znają ją od początku, dlatego nie może być mowy o zaskoczeniu – zapewnia. Słowa rzeczniczki potwierdza fakt,

że w Legnicy strażnicy graniczni pracowali już od kilku miesięcy, jednak w niepełnym składzie. – Kilkunastu funkcjonariuszy pełniło służbę w powstającej w Legnicy placówce. Od 1 lutego dołączą do nich wszyscy pozostali – tłumaczy por. SG Renata Sulima.

Łączenie placówek granicznych trwa na naszym terenie od września 2010 r., kiedy z map pograniczników zniknęły Jakuszyce i Szklarska Poręba i dołączyły do placówki w Jeleniej Górze. Strażnicy graniczni w Legnicy będą m. in. rozpoznawać środowiska cudzoziemców oraz chronić przed przestępcami główne szlaki komunikacyjne. Ale nie tylko. – Będziemy współpracować z innymi służbami, organizować ćwiczenia przygotowujące funkcjonariuszy SOSG, w tym funkcjonariuszy z Legnicy, do realizacji przedsięwzięć związanych z mistrzostwami Euro 2012 – podkreśla.

Lubań, gdzie strażnicy graniczni stacjonowali prawie od zakończenia II wojny światowej, nie straci jednak kontaktu z pogranicznikami. Na terenie dawnego Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej od trzech lat działają Ośrodek Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej oraz jeden z dwóch w Polsce Ośrodek Szkolenia Psów Służbowych. **Roman Tomczak**

Spotkanie liderów Społecznego Ruchu Świątowania Niedzieli

Pani senator jest za

Dorota Czudowska, senator RP, nie tylko podpisała deklarację poparcia Ruchu, ale obiecała pomoc w upowszechnianiu jego idei.

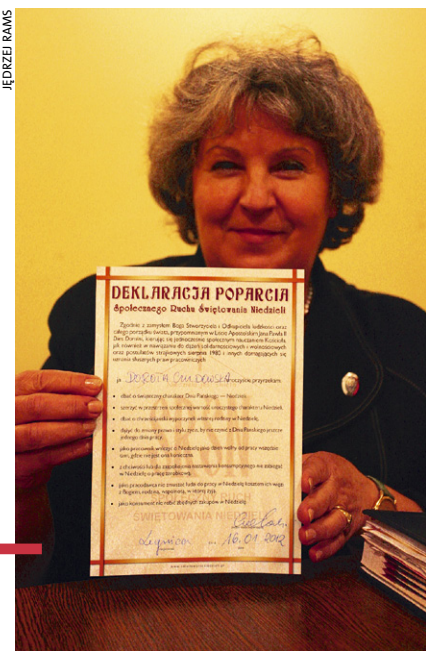
Pierwsze w tym roku spotkanie liderów SRSN miało uroczysty charakter. Zaproszono bowiem na nie przedstawicielkę najwyższych władz w Polsce, senator Dorotę Czudowską. – Cieszę się, że mogę podpisać deklarację poparcia waszego Ruchu. Kiedy jako młoda lekarka doświadczyłam wyczerpującej pracy lekarza, postanowiłam, że nigdy nie będę brała niedzielnych dyżurów dla zysku. Zdarzały się oczywiście niedzielne dyżury, lecz jedynie z potrzeby sprawiedliwego poukładania grafiku. Starałam się zawsze trzymać zasady poszanowania dnia Pańskiego. Zwłaszcza kiedy sama zostałam pracodawcą – mówiła pani senator.

Zaproszenie polityka na spotkanie wynikało z kolejnych planów liderów Ruchu. Dotychczasowe działania pokazują bowiem, że temat świątowania niedzieli trafia na podatny grunt społeczny. Coraz więcej osób interesuje się założeniami SRSN. Sukcesem organizacyjnym okazał się m.in. legnicki Marsz Trzech Króli, w którym uczestniczyło ponad 1000 osób. Kolejnym krokiem będzie przedstawienie założeń oraz dotychczasowych działań Episkopatowi Polski. Jest szansa, aby idee Ruchu znalazły się w przyszłorocznym ogólnopolskim programie duszpasterskim. Cieszy to tym bardziej, że jest już przygotowywany ekumeniczny list Kościołów chrześcijańskich w Polsce o świątowaniu niedzieli. Wśród pomysłów liderów Ruchu jest także pokazanie parlamentarzystom, czyli osobom, które

stanowią w Polsce prawo, że jako obywatele i katolicy chcemy działać na rzecz wolnej niedzieli. Stąd też obecność senator Doroty Czudowskiej. Padło wiele pytań o możliwość postawienia w senacie lub w sejmie okazjonalnego stoiska z materiałami Ruchu, aby zachęcić innych parlamentarzystów do podpisywania deklaracji poparcia. Mówiono o pomysłach zorganizowania konferencji prasowej, a nawet może i konferencji naukowej w senacie. Poprzez te poszczególne działania liderzy SRSN chcą zaistnieć w świadomości parlamentarzystów oraz setek ludzi, którzy każdego dnia odwołują korytarze sejmiku i senatu.

Michał Orda

Senator obiecała, że podpisany dokument zawiśnie w jej gabinecie lekarskim



Czy lokalny eksplorator wzięł od Niemców pieniądze za znalezisko?

Szambo, czyli książeczki nazistów

Najpierw twierdził, że w górach znalazł akta strażników z Auschwitz. Teraz wszystkiemu zaprzecza. Sprawą Mieczysława Bojki zajęły się prokuratura i IPN.

Co najmniej sześć instytucji państwowych interesuje się sprawą rzekomego odnalezienia na Przełęczy Kowarskiej dokumentów strażników hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Jeleniogórska Prokuratura Rejonowa, wrocławski oddział Instytutu Pamięci Narodowej, Dolnośląski Urząd Ochrony Zabytków, policja, Muzeum Auschwitz-Birkenau, a nawet polskie MSZ są ciekawe szczegółów odnalezienia i sprzedania dokumentów do Niemiec. Śledztwo w tej sprawie prowadzą niezależnie Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze oraz wrocławski IPN.

Monika Olba z jeleniogórskiej prokuratury poinformowała, że w tej sprawie może być prowadzonych kilka odrębnych postępowań. Przyspina jednocześnie, że prokuratura nie konsultowała się z IPN. Profesor Włodzimierz Suleja, szef wrocławskiego IPN, chce na początek ustalić, czy w ogóle doszło do odnalezienia akt. Polskie prawo za nielegalny wywóz archiwaliów przewiduje 8 lat więzienia.

Wszystko wymyśliłem

Kilka tygodni temu tygodnik „Nowiny Jeleniogórskie” (nr 2/12) opublikował tekst zawierający informacje przekazane gazecie przez Mieczysława Bojke, znanego w regionie historyka amatora i poszukiwacza skarbów, prezesa Towarzystwa Eksploracyjnego Poszukiwań Zaginionych Zabytków „Talpa” w Mysłakowicach.

Bojko opowiada w artykule, jak wraz z dwoma Niemcami ze Szwarcwaldy odszukał w lesie w okolicach Przełęczy Kowarskiej trzy skrzynie. Zdeponowano je tam w ostatnich dniach wojny w tunelu, który potem zasypano. Według relacji Bojki, w skrzyniach była część dokumentacji obozowej KL Auschwitz-Birkenau. Bojko twierdzi w artykule, że tylko pomagał Niemcom, których zna od dawna. „Po prostu im ufałem. W przeszłości kilkakrotnie mi pomagali. Dzięki nim znalazłem między innymi depozyt schowany w moście na Bobrze w Janowicach Wielkich oraz wszedłem w posiadanie bardzo ciekawych map okolic Pilchowic” – mówi „Nowinom Jeleniogórskim”.

Niemcy do eksploracji wskazanego miejsca potrzebowali koparki. Tę wraz z operatorem załatwił im Bojko. W odnalezionych skrzyniach



Miejsce po znalezisku. Widać fragment rozkopanego tunelu

miały się znajdować dokumenty personalne ponad 100 osób, w tym fotografie, książeczki wojskowe i karty zdrowia. Za pomoc w poszukiwaniach Bojko dostał od Niemców 5 tys. euro i stare mapy, których dotąd bezskutecznie poszukiwał.

Dziś, gdy sprawa nabrała rozgłosu, Bojko gwałtownie zaprzecza swoim relacjom. Twierdzi, że wszystko wymyślił, a jego opowieść znajdzie się w przygotowywanej przez niego książce. Fakt poszukiwań dokumentuje jednak fotografia, na której trzech mężczyzn przygląda się pracy koparki. – To z budowy szamba u znajomych – kwituje Bojko.

Akcja nabiera tempa

Kilka dni po publikacji w „Nowinach Jeleniogórskich” do wrocławskiego oddziału IPN zgłosił się człowiek poruszony tym wydarzeniem. To po jego doniesieniu szef wrocławskiego IPN nakazał wszczęcie śledztwa. – Artykuł 54. ustawy o IPN mówi o nieuprawnionym ukrywaniu dokumentów, które powinny być przekazane Instytutowi – wyjaśnia profesor Suleja.

Jednocześnie do oddziału wpłynęło zawiadomienie, złożone w tej sprawie przez władze Muzeum Auschwitz-Birkenau, ze względu na właściwość miejsca przesłane z krakowskiego oddziału IPN. Jarosław Mansfelt, rzecznik Muzeum Auschwitz-Birkenau, zapewnia, że muzeum nie zamierza bagatelizować sprawy. – Mogło tu dojść do złamania przepisów Ustawy o państwowych zasobach archiwalnych i archiwach.

Sprawą zainteresowało się także polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które – jeśli potwierdzi się fakt wywiezienia

dokumentów obozowych z Polski – pomoże w ich sprowadzeniu do kraju. – MZS jest w tej sprawie w stałym kontakcie z naszą placówką – potwierdza Jacek Biegała, radca ambasady RP w Berlinie. O rzekomym znalezisku na Przełęczy Kowarskiej pisał także na swoich stronach internetowych niemiecki tygodnik „Stern”.

Znalazł czy nie?

– Wiele wskazuje na to, że odkrycie na Dolnym Śląsku dokumentów z obozu w Auschwitz było mistyfikacją – uważa Joanna Lamparska, dziennikarka, autorka książek o skarbach odkrywanych w regionie. – Przede wszystkim dziennikarz, który opisywał tę sprawę, nie był na miejscu eksploracji, czyli nie widział tego osobiście. Po drugie, kiedy poprosił o zdjęcia z tej eksploracji, nie otrzymał ich. Dostał jakieś inne – powiedziała Polskiemu Radiu Wrocław. Dziennikarka podkreśla jednak, że jeżeli na Przełęczy Kowarskiej rzeczywiście odkopano skrzynie, to wielokrotnie złamano prawo.

Inaczej uważa Janusz Skowroński, dziennikarz i publicysta, zajmujący się tajemnicami II wojny światowej na Dolnym Śląsku. – Wypowiedzi Bojki są zbyt spójne, żeby uznać to za pomyłkę. To tylko linia obrony na wypadek konsekwencji prawnych jego czynu – uważa Skowroński, dodając, że jego zdaniem Bojko zyskałby więcej i finansowo, i medialnie, gdyby przekazał znalezisko władzom, a potem w książce podał szczegóły zawartości skrzyń. – Jeśli zaś jest to nieprawda, to i tak zostanie zmarginalizowany w środowisku eksploratorów za to, że „zagrał” obozem w Auschwitz. Brak słów na taką głupotę – podsumowuje.

Sprawy natomiast nie chce komentować autor artykułu w „Nowinach”. – Mam na to swój pogląd, ale nie chcę go ujawniać. Bojkę znam od dawna. To osoba bardzo znana w środowisku jeleniogórskich eksploratorów. Ma na swoim koncie kilka ważnych odkryć i kilka książek – powiedział Rzońca.

Szwajcarski ślad

W środowisku polskich eksploratorów wrze. Część osób uważa, że Bojko jest skończony. Inni, że powinien być milczeć o całej sprawie. Są jednak i tacy, którzy podejrzewają, że w skrzynkach obok kart zdrowia mogły być np. książeczki depozytowe szwajcarskich banków. – Niemcy słono zapłacili Bojce, więc musiało im się to opłacać – mówi chcący zachować anonimowość eksplorator. – Za hasła i numery do kont spadkobiercy strażników z Auschwitz nieźle płacą pośrednikom. Może tędy prowadzi ślad? Paradoksalnie Mieczysław Bojko może zyskać na medialnej wrzawie wokół swojej osoby. Ułatwi mu to być może poszukiwanie sponsorów jego kolejnych wypraw. **Roman Tomczak**

Komisja ds. Mediów I Synodu Diecezji Legnickiej

Niewiedza, a nie zła wola

O pracach komisji, parafiach ze stronami www oraz o cierpliwości do dziennikarzy z **ks. Piotrem Nowosielskim** rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Kto pracował w Komisji ds. Mediów?

Ks. PIOTR NOWOSIELSKI: – Synod dotyczy spraw diecezji, więc w komisji reprezentowane były regionalne media katolickie oraz świeckie. Najpierw dokonaliśmy diagnozy sytuacji mediów katolickich, by zobaczyć, jak się one prezentują na tle tych świeckich. W diecezji korzystamy z różnych dostępnych mediów. Jednak media świeckie docierają szerzej do mieszkańców naszej diecezji niż katolickie. Komisja zakończyła pracę, tworząc instrukcję na temat środków masowego przekazu w skali całej diecezji.

Można powiedzieć coś dobrego o relacji Kościół–media?

– Możemy się cieszyć niektórymi osiągnięciami, jakie są udziałem tylko naszej diecezji. Takim jest chociażby referat ds. mediów w Legnickiej Kurii Biskupiej. Zrzesza on katolickich dziennikarzy i pracowników kurii. Członkowie referatu zbierają się raz w tygodniu, przygotowują się do wydarzeń, podsumowują je. Cieszymy się, że w naszej diecezji jest rozgłośnia radiowa, ale wydaje się, że jej znaczenie nie jest jednak wystarczająco doceniane. Cieszy obecność prasy katolickiej, choć nie do końca mamy tutaj czego sobie gratulować. Tylko jeden procent mieszkańców diecezji kupuje prasę katolicką.

Tym też się zajęliście?

– Są w dokumencie nasze postulaty, w jaki sposób można



Specjaliści od mediów powtarzają, że mogą one być świetnym narzędziem ewangelizacji, nawet na poziomie diecezji

pobudzać chęć czytelnictwa. Niestety, zauważamy też pewną zmianę pokoleniową. Jest kryzys czytelnictwa i to problem, przed którym stajemy chyba wszyscy. W dziedzinie techniki i przepływu informacji na przestrzeni prawie 20 lat dokonał się olbrzymi skok. W naszym dokumencie pokazujemy bardziej szczegółowo możliwości wykorzystania nowych, dostępnych mediów w dziele ewangelizacji. Tego nie było np. w dokumentach synodu archidiecezji wrocławskiej.

Dzisiaj np. internet jest czymś powszechnym i jest jednym z częstszych źródeł informacji. W naszej diecezji na apel naszego biskupa o utworzenie stron internetowych odpowiedziało około 40 parafii. Te strony, które są na bieżąco aktualizowane, zadziwiają proboszczów ilością odwiedzin. Więc ciągle się czegoś uczymy.

Jest to potrzebne?

– Bardziej to chyba trzeba odnieść do dziennikarzy. Są tacy,

którzy – z różnych powodów – specjalizują się w wyszukiwaniu negatywnych informacji z życia Kościoła. Myślę, że u nas w diecezji udało się wypracować pewien model współdziałania. To jest też kwestia pewnego duszpasterstwa dziennikarzy, bliższego towarzyszenia im, zapraszania do częstszego udziału w życiu Kościoła. Takim przełomowym momentem w naszej diecezji była praca przy wizycie Jan Pawła II w Legnicy w 1997 r. Od tamtego momentu kontakty z dziennikarzami stały się częstsze i bardziej ożywiłe. Dzięki temu w mediach świeckich pojawia się więcej publikacji pozytywnych niż negatywnych o Kościele. To jest też kwestia otwarcia się na dziennikarzy świeckich, umiejętności pokazania im pozytywów.

A jak widzieliście w komisji przyszłość mediów katolickich?

– Te dwie rzeczywistości – mediów świeckich i katolickich – na pewno nie przestaną się przenikać. Laicyzacji życia nie unikniemy, lecz podejrzewam, że media katolickie będą nadal punktem odniesienia, ludzie będą z nich chętnie korzystać. Wydaje mi się, że nawet ci, którzy negatywnie wypowiadają się o Kościele, są ciekawi tego, co się w nim dzieje. Można się na nich nawet nieraz złościć, ale to jest znak, że oni czegoś szukają. Może to wyraz niepokoju ich sumienia, może czekają na wypowiedź jakiegoś kapłana, aby zbliżyć się do Pana Boga. Myślę, że jest to bardziej kwestia nieznaności. Czasami posługiwanie się przez przedstawicieli duchowieństwa tzw. nomenklaturą kościelną sprawia że dla dziennikarzy świeckich ich wypowiedzi są całkowicie niezrozumiałe. Trzeba cierpliwie tłumaczyć, pokazywać źródła, gdzie mogą zdobyć informacje. No i przede wszystkim trzeba być otwartym i odpowiadać na ich pytania. ■